

DANUTA MARCINEK

ur. 1939; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, szkoła, dzielnica Podwale, Szkoła Sióstr Kanoniczek, ulica Lubartowska, budowlanka, Aleje Raławickie, praktyki zawodowe, chór, policja, kino

Wspomnienia z czasów szkolnych

Ja byłam bardzo, że tak powiem krótko przez mamę trzymana. Chodziłam na Podwał do Przedszkola Sióstr Kanoniczek, następnie chodziłam do Szkoły Sióstr Kanoniczek do trzeciej klasy. Gdy szkoła została upaństwowiona zaczęłam chodzić do szkoły numer cztery na Rogatkę Lubartowską. Mieszkaliśmy na [ulicy] Lubartowskiej dwadzieścia siedem/dwadzieścia dziewięć i musiałam natychmiast wracać po zajęciach do domu. Mama jak ta kwoka trzymała mnie pod skrzydłami, bo żeśmy tylko obie zostały. W szkole klasy były mieszane. Z tamtego okresu nie mam miłych wspomnień, ponieważ jako dziecko kalekie byłam nieakceptowana przez dzieci. Ciągłe pod moim adresem jakieś przezwiska padały. Chciałam w tej grupie jakoś uczestniczyć i nawet kiedyś zdecydowałam się grać w dwa ognie czy w zbijanego, ale kolega z klasy tak mnie popchnął, że rozbiłam kolana i już więcej się nie decydowałam na taką zabawę. Raczej byłam zwolenniczką nauczycieli którzy trzymali reżim, chociaż różnie to było.

Po skończonej szkole podstawowej w czerwcu pięćdziesiątego drugiego roku zaczęłam uczęszczać do „budowlanki” na Alejach Raławickich. W pięćdziesiątym szóstym skończyłam „budowlankę” Tam już było tak radośniej. Profesorowie byli bardzo wymagający, starałam się jakoś podporządkowywać z tym, że były trudności w tej szkole. Wynikały z tego, że nie stać było mamy żeby mi kupiła przybory do kreślenia. W pierwszej klasie było nas pięćdziesiąt osób, w drugiej z dwóch klas zostało nas pięćdziesiąt. Do matury doszło nas tylko trzydzieści sześć osób. Na całą klasę to dosłownie dwie, trzy koleżanki miały przybory do kreślenia i trzeba było po prostu pożyczać i tak się jakoś urządzać. Nie było zeszytów formatu A4, a trzeba było kupić skoroszyt, papier kancelaryjny, bo po przerobieniu danego rozdziału profesorowie zadawali prace domowe, więc część opisowa z rysunkiem.

W czasie praktyk zawodowych mieliśmy tak zwane warsztaty, były to m. in.:

murarstwo i ślusarstwo. Murowaliśmy murek wokół szkoły, który stoi do dnia dzisiejszego. Jak przejeżdżam to jeszcze tak z sentymentem patrzę, że to jednak była trwała budowla, bo od pięćdziesiątego drugiego czy trzeciego roku do tej pory jeszcze istnieje, czyli zaprawa była mocna i cegły były odpowiednie, i wykonawcy także.

Przed lekcjami potrafiłyśmy się żegnać ze strachu przed rygiorem profesora, ale absolutnie tego nie żałuje. Szczególnie bałyśmy się profesora od organizacji robót, który był absolwentem budowlanki. Pierwszy rok właśnie nas uczył, ale do tej pory wydaje mi się, że potrafiłam sobie życie jakoś organizować.

Później należałam do chóru, więc były bardzo przyjemne sytuacje. Po eliminacjach czy to wojewódzkich czy to ogólnokrajowych zawsze zajmowaliśmy jakieś czołowe miejsca, więc w nagrodę za to robiono nam zabawy.

W okresie kiedy ja chodziłam do szkoły, to policja chodziła po kinach, sprawdzała czy młodzież uczestniczy w seansach i po prostu legitymowała, dlaczego nie jest na lekcjach tylko jest na wagarach. Obowiązywały oczywiście stroje uczniowskie, fartuszki, czapki, tarcze. To było dumą dla ucznia, jeżeli miał czapkę swojej szkoły i tarczę. A teraz się młodzież tego wstydzi, [panuje] rewia mody. To nie po mojemu. Ja musiałam żyć bardzo skromnie, nie było kompromitacją to, że na łokciach były łąty przyszyte. Pamiętam, że jako pólsierota dostałam stypendium, ale idąc do szkoły mama mi dawała może kanapkę, po prostu była to bułka ze smalcem. Ona tak się urządzała, że brała jakąś rąbankę, topiła to i dawała mi to do szkoły. Nawet profesorka zwróciła uwagę, że skoro ja biorę stypendium, dlaczego jadam kanapki, żebym się z tym kryła. W sumie były warunki dosyć trudne. Ogromną radością było zdanie matury i moment ogłoszenia wyników, gdy profesor zwraca się do nas: „No uważamy żeście dojrzały już umysłowo, możecie iść przez życie”

Data i miejsce nagrania	2010-04-07, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Maciejewska
Redakcja	Justyna Maciejewska. Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"